

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 298 (1748) B

Warszawa, czwartek 15 grudnia 1955 r.

Cena 20 gr

Wykorzystanie rezerw produkcyjnych i postęp techniczny zadecydują o sukcesie 5-latki

Przemówienie tow. Minca na naradzie stalowników

Wasza obecna narada posiada bardzo poważne znaczenie z punktu widzenia zarówno tego kluczowego przemysłu, który reprezentuje — hutnictwa żelaza i w szczególności stalownictwa — jak i z punktu widzenia całości polskiego przemysłu.

Dlaczego tak jest? Dlatego, że narada ta odbywa się w końcu okresu planu 5-letniego i u progu nowego okresu, okresu planu 6-letniego, i że na tym skrzyżowaniu dróg narada omawia i konkretnie rozpracowuje zagadnienie jednej z podstawowych dźwigni nowego planu, mianowicie zagadnienie wykorzystania rezerw produkcyjnych i postępu technicznego jako najbardziej skutecznego środka dla najszybszego podniesienia naszej produkcji przy najmniejszych nakładach inwestycyjnych, z osiągnięciem najwyższej jakości i przy najmniejszych kosztach wytworzenia.

Za kilkanaście dni kończymy okres planu 5-letniego. Nie ma,

rzecz jasna, jeszcze oficjalnej oceny, oficjalnych danych i oficjalnych liczb, odnoszących się do wyników tego planu, ale można już i trzeba powiedzieć z całą pewnością, że przemysł polski — jako całość — plan 5-letni z nawiązką wykonał i osiągnął wytyczone przez plan zadania.

Czy znaczy to, że wielkie dzieło industrializacji zostało już zakończone? W bardzo wielu dziedzinach w zakresie przemysłu pozostajemy poważnie w tyle za ZSRR, a także za rozwiniętymi gospodarkami krajami kapitalistycznymi. Rolnictwo nasze w przeważającej swojej masie pozostaje jeszcze na torach indywidualnej gospodarki i nie daje jeszcze dostatecznej masy produkcji. Nasza stopa życiowa, aczkolwiek wyższa niż przed wojną i wyższa niż w początkach planu 6-letniego, nie osiągnęła jeszcze zadowalającego poziomu.

I ten stan rzeczy jest zrozumiały.

Dlatego w następnych 5 latach stoi przed nami zadanie dalszej industrializacji kraju.

Powstałe pytanie: skoro i plan 5-letni, który się kończy, i plan 6-letni, który się zaczyna, skoro oba te plany są planami industrializacji, to czy i jakie zachodzą jednak między tymi planami główne różnice?

Pierwsza różnica: plan 5-letni będzie planem rozwoju przemysłu od innej, znacznie wyższej ilościowo i jakościowo podstawy produkcyjnej i technicznej.

Druga różnica, dla nas dziś najistotniejsza: w planie 6-letnim musimy skoncentrować wysiłki na tworzeniu nowych gałęzi przemysłu, na budowie od nowa, w pustym polu, na czystym miejscu wielkich zakładów przemysłowych, na zasilaniu przemysłu siłą roboczą w drodze migracji milionów ludzi ze wsi do miasta. Jasne, że stworzyło nam to nową wyższą bazę produkcyjną i techniczną, ale jasne jest również, że w tym burzliwym okresie tworzenia powstała sytuacja, kiedy przemysł posiada wielkie i niewykorzystane rezerwy produkcyjne.

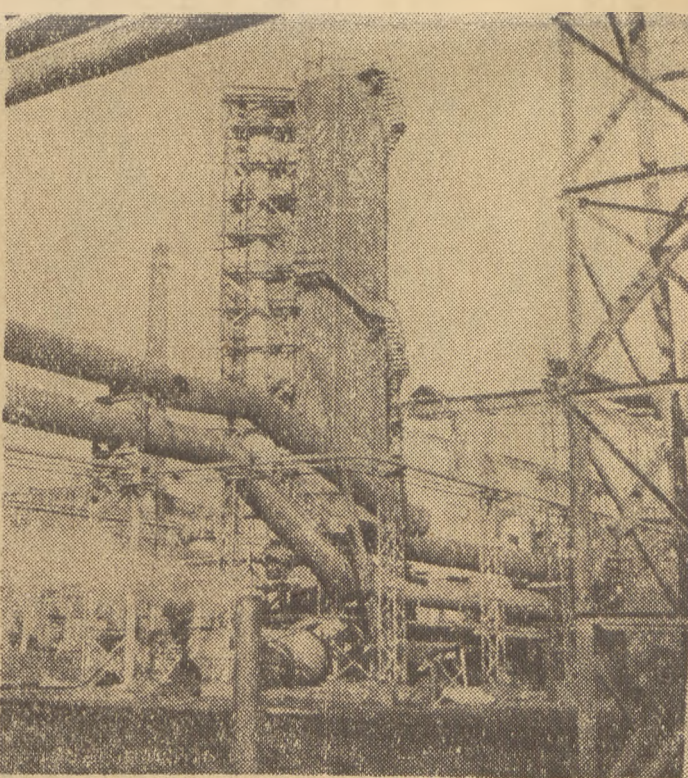
W planie 5-letnim, rzecz jasna, również będziemy inwestować, budować, bo bez tego nie ma rozszerzonej reprodukcji akcyjnej, ale głównym akcentem planu będzie nie budowa nowych zakładów, ale pełne wykorzystanie starych i doprowadzenie do projektowych mocy zakładów, będących w budowie. Dalej Głównym akcentem planu będzie nie ilościowy wzrost siły roboczej, ale stabilizacja i jej rozwój, względnie nieznaczny jej wzrost i wydajne podniesienie kwalifikacji. Głównym akcentem planu

nie będzie wykorzystanie rezerw i postępu technicznego, a więc wzrost produkcji przy najmniejszych nakładach inwestycyjnych.

Te zadania, które stoją przed całością przemysłu, stoją i przed hutnictwem polskim i na przykładzie hutnictwa można zilustrować wyniki planu 6-letniego, drogę którą przeszli, i zadania planu 5-letniego.

W roku 1938, jak wiecie wszyscy, wytworzyliśmy 1.441.000 ton stali, w roku 1949 osiągnęliśmy już 2.305.000 ton stali, w roku 1955 osiągnęliśmy 4.450.000 ton, a więc z górą trzykrotny wzrost w stosunku do okresu przedwojennego.

(Dokończenie na str. 3)



Na 21 dni przed terminem zwołania wydziału, węgłopochodnych koksochemii hutnictwa, Lenin zameldowała o wykonaniu planu rocznego produkcji. Dzięki temu będzie można dać gospodarce narodowej dodatkową do końca roku 2.592 tony smoły, 88,7 tony benzolu i 770 ton siarczanu amonu (mających służyć).

Na zdjęciu: fragment amoniaku.

Fot. — CAP

Nowy akt wrogości NRF wobec Polski

Komunikat PAP

W toku akcji łączenia rodzin rozdzielonych przez wojnę, akcji, która jak wiadomo rozpoczęta została przed kilku laty z inicjatywą NRF, toczyły się ostatnio na ten temat rozmowy także między przedstawicielami Polskiego Czerwonego Krzyża i Czerwonego Krzyża Niemieckiej Republiki Federalnej.

Korzystając z okazji przedstawienia Czerwonego Krzyża NRF — poczynając się na upoważnienie władz NRF — wysunęli sprawę zwolnienia hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, skazanych przez sądy polskie za zbrodnie w stosunku do narodu polskiego.

Polski Czerwony Krzyż, stojąc na słusznym stanowisku, że sprawa zwolnienia zbrodniarzy wojennych nie może być w żadnym razie traktowana jako akcja humanitarna, wchodziła w zadania stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, — oświadczył, iż sprawa ta należy do zakresu stosunków między państwami.

Odpowiedź ta dała asumptu oficjalnym czynnikom NRF do podjęcia niewybrednej kampanii oszczerstw, nie cofającej się przed znieszczeniem faktów, co znalazło zwłaszcza wyraz w oświadczeniu rzecznika MSZ w Bonn, który pozwolił sobie określić stanowisko zajęte przez PCK jako „szantaż” ze strony polskiej.

Jak wynika z powyższego, oficjalnym kołom NRF nie tyle chodzi o łączenie rodzin, co ze względów humanitarnych realizowane jest systematycznie przez stronę polską, ile o udzielenie przeciwno Polsce i dokaumentowanie swej wrogości wobec poczynania zmierzających do odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Wroga wobec Polski postawa władz NRF może tylko wyrządzić szkodę uprzykrdzeniu spraw wywołanych przez wojnę i zbrodniczych wojennych, z którymi rząd NRF tak skwapliwie solidaryzuje się na każdym kroku.

PO SWOBODNEJ I SZCZEREJ WYMIANIE POGŁĄDÓW

Podpisanie wspólnej deklaracji Bułganina, Chruszczowa i Nehru

DELHI. W dniu 13 grudnia w pałacu prezydenta Indii „Rashtapati Bhawan” odbyło się podpisanie wspólnego oświadczenia Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina, członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa i Premiera Indii Jawaharlala Nehru.

Nieprzewidziany wyjazd mechanika opóźnia omłoty

(Inf. wł.) W spółdzielni produkcyjnej „Smoleńsk”, w powiatowym omłocie jeszcze nie rozpoczęto.

— Maszyna omłotowa, pochodząca z POM w Dąbrowie, stała u nas już kilka dobrych tygodni — mówi przewodniczący spółdzielni, — silnik ma za sobą interwencję w POM, prosimy o większą maszynę omłotową — wszyscy na nie. A przecież ta „zabawka” będzie miała osiem stogów — hite dwa tygodnie.

Zarówno traktorzysta jak i mechanik obsługujący maszynę omłotową nie wozą ze sobą narzędzi i rzemień do szycia pasów, co również jest przyczyną opóźnienia. Przetłoczą także u gospodarzy indywidualnych. Czekała z omłotami. Deszczowa noc przez POM maszynę stół, hałas, kilka dni temu wyjechał i nie wrócił.

Wiele spółdzielni nie rozpoczęło omłotów, jedynie dlatego, że nie ukończyły one jeszcze prac polowych.

M. C.

O pomocy rodzinie i nauczycielowi w wychowaniu młodzieży

—radziła Sejmowa Komisja Oświaty, Kultury i Nauki

Sejmowa Komisja Oświaty, Kultury i Nauki, pod przewodnictwem p. L. Kruczkowskiego obradowała w dn. 6 oraz w dn. 12 bm. nad zagadnieniami wychowania młodzieży. Podstawą dyskusji był referat pos. E. Kuroczki.

Skoncentrowała się ona głównie na trzech zagadnieniach: na konieczności zapewnienia pomocy rodzinie w wychowywaniu młodzieży, potrzebie doposażenia nauczycieli w jego pracy wychowawczej, i zorganizowania życia kulturalnego młodzieży, zarówno w miastach jak i w wsiach.

Dyskutowano o tym, że w wychowaniu młodzieży mogłyby mieć miejsce w blokach mieszkalnych dużych miast świetlice i kluby, kierowane przez specjalnie w tym celu przeszkolonych wychowawców; w miastach powiatowych i wiejskich kluby mogą mieć w dziedzinie dziecięcej, organizowane głównie poza szkołą, a przyszłorocznie, gdzie nie można tej sprawy rozwiązać inaczej. Podkreślono również potrzebę zwiększenia zarówno w środowiskach miejskich jak i w wiejskich liczby boisk, placów do zabaw i gier dziecięcych, ogrodników jordanowskich itp. Wypowiadano się także za większym udziałem młodzieży, szczególnie z klas

starszych szkół wszystkich typów w ruchu turystycznym. Dyskutowano także, że w celu polepszenia pracy wychowawczej szkoły należałoby wśród nauczycieli rozwinąć stałą dyskusję na tematy światopoglądowe, moralności socjalistycznej, świadomości dyscypliny, uświadczenia seksualnego młodzieży, walki z alkoholizmem i inne.

Mówiono również o tym, że wydziały oświaty i wydziały kultury prezydium rad narodowych oraz organizacje masowe, a przede wszystkim ZSCh i ZMP — muszą skupić swe wysiłki na ożywieniu działalności ze pracujących świetlic gromadzkich.

Jak podkreślano, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Oświaty powinny wspólnie opracować programy kształcenia kierowników i pracowników oświatowych świetlic.

Zgłoszone podczas obrad Komisji Oświaty, Kultury i Nauki wnioski, specjalnie powołana podkomisja przedstawiła zainteresowanym czynnikom.

(Dokończenie na str. 3)

Na zaproszenie rządu Związku Radzieckiego premier Indii zwiędził Związek Radziecki w czerwcu 1955 r. W ZSRR zgostowano mu serdeczne przyjęcie i wizyta, ta uzmocniła przyjaźń i wzajemne zrozumienie między narodami obu krajów. Pod koniec tej wizyty opublikowana została 22 czerwca 1955 r. wspólna deklaracja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i premiera Indii.

Na zaproszenie rządu hinduskiego przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow w towarzyszyli innych oficjalnych przedstawicieli Związku Radzieckiego zwiędził w listopadzie — grudniu 1955 r. Indie. Ludność tego kraju witała ich wszędzie z entuzjazmem. Ich wizyta uzmocniła więzy przyjaźni, łączące oba kraje i ich narody.

W opublikowanym w dniu 22 czerwca 1955 r. wyżej wspomnianym wspólnym oświadczeniu została wyrażona ich niezłomna wierność wobec pięciu zasad znanych także pod nazwą „Pancza Szila”.

Zasady te głoszą, że kraje różniące się pod względem systemów politycznych, społecznych i gospodarczych mogą i powinny współpracować ze sobą na podstawie wzajemnego poszanowania oraz nieingerencji w sprawy wewnętrzne i przestrzegania polityki aktywnej i pokojowej współistnienia przy wspólnym dążeniu do osiągnięcia idealów pokoju oraz poprawy warunków życia człowieka.

Podczas obecnej wizyty N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Indiach odbyła się między nimi a premierem Indii Jawaharlalem Nehru swobodna i szczerza wymiana poglądów na temat sytuacji międzynarodowej.

Konferencja szefów rządów, która odbyła się w Genewie w lipcu 1955 r., doprowadziła do uznania przez reprezentowane na niej wielkie mocarstwa absurdalności wojny, która w związku z rozwojem broni atomowej i wodnorodowej może przynieść ludzkości jedynie klęskę. W celu dalszego uregulowania spornych problemów w

(Dokończenie na str. 3)

Studenci stolicy tańczą słuchają radia w swoim klubie-kawiarni

W klubie-kawiarni, otwartym w osiedlu akademickim w Warszawie przy pl. Narutowicza wielu studentów codziennie spędza swe wolne wieczory. Można tu napić się kawy, posłuchać radia, a nawet potańczyć. Ten pierwszy i dotychczas jedyny studencki klub w Warszawie cieszy się dużą popularnością.

W najbliższych dniach oddana zostanie druga sala kawiarni, przeznaczona dla miłośników szachów i innych gier towarzyskich.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Na skutek machinacji delegacji USA sprawa przyjęcia 18 państw została storpedowana

NOWY JORK. Dnia 13 bm. Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do głosowania nad rezolucją w sprawie przyjęcia 18 krajów do ONZ. Chodziło m. in. o Albanię, Bułgarię, Mongolię, Rumunię i Węgry.

Wskutek machinacji delegacji amerykańskiej, która posłużyła się małonką komin-tangowską, sprawa ta została storpedowana i grupa 18 państw nie została przyjęta do ONZ, mimo że za ich przyjęciem wypowiedziała się — jak wiadomo — przytłaczająca większość, bo aż 52 delegacje spośród 60 zasadających w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ.

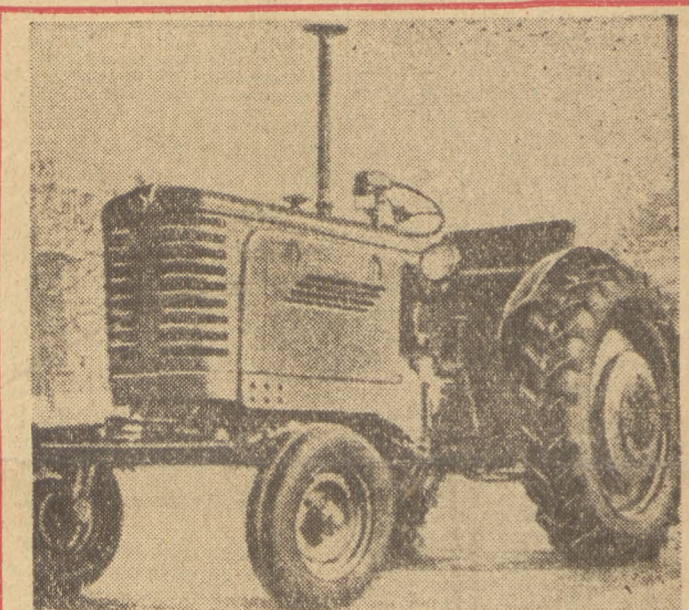
Życzymy następnych stu lat

Najstarszy mieszkaniec Stał-nogrodu — Jan Krzys obchodził 13 bm. setną rocznicę urodzin. Jan Krzys jest emerytem kolejowym. Przeprowadził na kole 40 lat. Siedziwy staruszek wchował 5 corek oraz doczekał się 5 wnuków i 2 prawnuików.

25 mln zł na choinki noworoczne dla dzieci

W tysiącach zakładów pracy w całym kraju trwają przygotowania do uroczystości choinek noworocznych dla dzieci. W imprezach choinkowych weźmie udział ponad dwa i pół miliona dzieci.

Jak informuje CRZZ, na zorganizowanie choinek zakładowych przeznaczono w br. w skali krajowej, ok. 25 mln zł.



Tak wyglądać będzie nowy traktor planu 5-letniego oparty na radzieckiej licencji ciągnika „Bialostok”.

Fot. I. Drozdowski

Nowe traktory w planie 5-letnim

(Obł. wł.). Kilka tysięcy rozmaitych rodzajów narzędzi pługowych i pomiarowych, które wykonał inżynierowie i robotnicy „Ursusa”, aby wprowadzić do produkcji nowy, oparty na radzieckiej licencji ciągnik typu „Bialostok”.

Przygotowanie 1.800 rodzajów rozmaitych narzędzi, potrzebnych do budowy samego traktora, zajęło już rok czasu. Poszczególne zaś części trzeba wykonać kilkadziesiąt tysięcy. Przed założą „Ursusa” stoi więc wielkie zadanie.

Za to zalety „Bialostoka” są niewątpliwie: regulowany rozstaw kół przednich aż do całkowitego zniszczenia pozycji całkowitego ciągnika do uprawy międzyrzędowej, hydrauliczny podnośnik umożliwiający podnoszenie do potrzebnej wysokości prowadzonych maszyn rolniczych.

Oszczędność paliwa wymienia się w ciągu godziny w stosunku do „Ursusa” 100 gramów na 1 km.

W roku 1957 „Ursus” planuje wyprodukowanie pierwszej próbną serię 100 ciągników, a z końcem planu 5-letniego będzie ich już produkować 8 tysięcy w ciągu roku.

Nie tu jednak koniec ambicji załogi i kierownictwa.

Zamierza się tu wyprodukować w planie 5-letnim nowy, pierwszy polski, dwucylindrowy traktor mający zastąpić importowany czeskosłowacki „Zetor”.

Ciągnik będzie skonstruowany z uniwersalnych części co pozwoli rozwinąć produkcję nowych, większych polskich traktorów, stworzyć, jak mówią robotnicy „Ursusa”, naszą „własną rodzinę ciągników”.

Zadania jak więc widzimy są bardzo duże.

Specjalne odczyty na temat: „Środki zmniejszania zużycia narzędzi” albo np. „Przegląd światowej produkcji ciągników” zapoznają robotników z nowoczesnymi metodami

mi pracy i stanowią materiał do przyszłej dyskusji. Po wielkiej naradzie załogi, która odbędzie się 19 grudnia rozpocznie się w „Ursusie” ogólnozakładowa dyskusja w jaki sposób, jak najszybciej, najtańcej i najlepiej wyprodukować nowe traktory.

J. H.

Regulamin związkowej świetlicy i domu kultury — uchwalony

W związku z uchwałą Prezydium Rządu w sprawie świetlic, klubów i domów kultury, Centralna Rada Związków Zawodowych uchwaliła regulamin związkowego klubu (świetlicy) i domu kultury.

Zgodnie z regulaminem, pracą świetlicy, klubu, domu kultury kieruje zarząd wybierany na ogólnym zebraniu załogi w głosowaniu jawnym na okres 1 roku. W skład zarządu wchodzi od 7 do 21 osób.

Warsztat ślusarski... w restauracji

Jeszcze w czerwcu br. w Nowej Hucie na osiedlu B-1 w bloku nr 33 przekazano do użytku duży, nowoczesny lokal dla zakładów gastronomicznych. Zakłady gastronomiczne nie przejęły lokalu ze względu na dostateczną liczbę tego rodzaju placówek oddając go po porozumieniu z Dzielnicową Radą Narodową w użytkowanie. Jednemu z przedsiębiorstw remontowo-montażowych.

Dziś w sali, w której wykonane zostały kosztowne prace ślusarskie, a podłogę wyłożono pięknym parkietem debowym — rozlega się grzyt zainstalowanych maszyn i urządzeń ślusarskich.

5 pytań w sprawie kukurydzy

Dziś w ankiecie zabiera głos Edward Sobczak ze Stogów:

1) Jaki otrzymałeś plon kukurydzy? Otrzymałem z redakcji dobrą odmianę ziarna, akurat taką, która doskonale udaje się na naszym terenie. Kukurydza dojrzała bardzo wcześnie i mogła dobrze wyschnąć w polu. Doskonale udaje się u nas także pastewna kukurydza węgierska. Rosnie bujnie i ładnie dojrzała.

Otrzymałem w przeliczeniu na 1 hektar 84 kwintale ziarna.

2) Jak odcienie przyjęło założenie konkursowe polećka? I mnie nie bardzo wierzę.

3) Co teraz mówią o twojej kukurydzy? Bardzo ją chwalią, nawet komisja nie mogła się nadziwić, że tyle ziarna obrodziło.

4) Jak agitowałeś za uprawą kukurydzy? W sposób bardzo prosty — posiałem kukurydze koło drogi i chcąc nie chcąc ludzie musieli ją oglądać. A potem, kiedy wyrosła, każdy się przy niej zatrzymywał, a ja dumny byłam, że tak się moja praca udaje.

5) Twoje plany na rok przyszły? O ile chodzi o kukurydzę, to będę ją uprawiał na większym areale, zarówno siewną jak i węgierską — pastewną.

Obrady mistrzów uprawy kukurydzy

W bieżącym roku podjęty został u nas wielki wysiłek, zmierzający do zapoczątkowania przelomu w uprawie kukurydzy, zwiększenia obszaru jej zasiewu i szerokiego wykorzystania tej cennej rośliny jako karmy dla inwentarza. Ocena wyników pierwszego roku tej ważnej dla rozwoju produkcji rolnej kampanii, stawił główny temat Krajowej Narady o uprawie kukurydzy, która rozpoczęła się w Warszawie w dniu 13 bm.

W odpowiedzi na krytykę

Dwie odpowiedzi w sprawie dwóch żłobków nadeszły niemal jednocześnie do naszej redakcji. Wydział Zdrowia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie tak odpowiada na naszą notatkę zamieszczoną w rubryce „To nam przeszkadza” w dniu 25 X br.: „Uruchomienie żłobka w Górowie Iławickim przewidzieliśmy w projekcie naszego planu na rok 1956. Jeśli tylko Ministerstwo Zdrowia zatwierdzi ten plan, dzieci otrzymają żłobek w przyszłym roku”.

A kierownictwo Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Ożorkowie w odpowiedzi na zamieszczony dnia 23 XI felieton pt. „Awantura w Ożorkowie”, przyrzeka w swoim liście do redakcji, że dołoży wszelkich starań, aby żłobek dla ożorkowskich dzieci został oddany do użytku w roku 1956.

Skocząca się „Kłopoty lublińskie” — donosi nam Komisja Planowania Gospodarczego Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie w odpowiedzi na naszą wzmiankę o powyższym tytule, którą zamieściliśmy w rubryce „To nam przeszkadza” w dniu 25 X, a w której poruszyliśmy sprawę braku w Lublinie szpiłki, wsuwki, klamery i spinaka do włosów.

„Wysunęliśmy już pod adresem drobnego przemysłu naszego miasta wniosek o podjęcie produkcji tych rozmaitych klamerek. A nasze placówki handlowe złożyły zamówienie na te artykuły w jednej z warszawskich spółdzielni” — konczy swój list Prezydium MRN w Lublinie.

WIELEWO. — Niejednokrotnie gazety pisały na przestrzeni ostatniego roku o panujących tu porządkach, a ściślej mówiąc o nieporządkach, o niemiłych stosunkach między pracownikami a kierownictwem ze spółu PGR.

Niejedną raz ze szpalt gazet, również i partyjnych, z głośników radiowych wołały gorzkie słowa o kryzysie, wyrządzonej przez Wielewo, o dawionym brutalnym zapale pionierów, o trudnych, często nader trudnych warunkach życia.

Ale co tu mówić o krytyce prasowej, kiedy komisje i przedstawiciele ministerstwa przyjeżdżali do Wielewa. Zmieniał się dyrektorzy, a warunki, w jakich żyje i pracuje załoga — pozostały niezmienione.

Czyżby jakiś zaczarowany krag, niemożliwy do przekroczenia?

Nie, Wielewo w to. A więc dlaczego w Wielewie żyje się tak jak dawniej, jakoby nie było IV Plenum Partii?

Dzieje się tu tak, mimo że przybyło 120 młodych ludzi, z sercami wypełnionymi zapałem i energią, z głowami pełnymi śmiałych projektów.

Może wśród wielu przyczyn jest i ta, że takich ludzi jak obecny dyrektor ze spółu Załucki — ludzi, którzy nie tylko pomażą odpowiedzialność za kryzys dziejące się w Wielewie, ale są przyczyną tych kryzysów — nie pociągają się do odpowiedzialności partyjnej, sądowej, ludzkiej. Ba, nawet nie usują się ich z zajmowanego stanowiska jak na to zasługują, lecz gdy przepełni się miarka ich czynów daje się grzeczne wywołanie.

W takim trybie przygotowuje się wywołanie dyrektora Załuckiego. Tymczasem Stanisława Auleytnera, jednego z najdzielniejszych pionierów po prostu wyrzuciła się z PGR i to z dorobioną opinią sabotażysty i szkodnika.

Ale zaczęliśmy po kolei: Do redakcji zgłosił się przyjaciele Auleytnera, jego koledzy i towarzysze pracy z Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr 1 w Warszawie — zakładu, z którego Auleytner wyruszył na podbój ugorów. Przynieśli ze sobą plik listów, pochodzących od Auleytnera i drugiego kolegi, Czesława Męcina. Fragmenty listów drukujemy. Przed kilkoma tygodniami minął właśnie rok od dnia, w którym nadziedzi pierwszy list:

Wielewo, 1.X.1954 r.
Jak się masz, Maksym!
„Na Dworcu Wschodnim w Warszawie zęgnęła nas duża inżel. Przez mikrofony Polskiego Radia pozdrawialiśmy znajomych i rodzinę. W wagonach radiostacji mydlim węzłem po korytarzach i śpiewaliśmy do dzieł w no-cy. W Ketrzynie powitali nas szaki z transparentami i parady. W samym Wielewie wzięła nam naprzeciw załoga z chlebem i solą. Podzielona nas, po 8 osób, do różnych gospodarstw. Tu tak-że powitali. Ja z Auleytnerem dostaliśmy się do Ariki. Jest tu piękne jezioro, nie duzo bota. Na pewno tu się przydamy. W zdrowo od nas wszystkich z Komitetu Zakładowego i Zarządu, uściśaj kolegów

Czesław Męcina
Artykuły, 9.X.1954 r.
Czolem, Maksym!
„Pracę mam dużo. Musimy co przedzielić ziemniaki, sprzątać buraki, koniecznie. Tworzymy w Ariksach kolektyw, chociaż zapal w wielu zaczyna słabnąć. A przecież dziełaliśmy się do pracy, hędzie ciekła i warunki trudne. Martwie się tym, bo tu trzeba mieć sily na przewalanie całych gór trudności. Otrzymaliśmy tu bibu-tekę i radio. Zależaliśmy kole-arystyczne i chociaż nie od razu Karków zbudowano, wierzę, że go tu na pewno zbudują. Po-tem przekonany, że właśnie tu-żal trzeba budować dla siebie i dla innych taką przyszłość, o jakiej marzymy.

Stanisław Auleytner
Wielewo, 12.II.1955 r.

Do Zarządu Zakładowego ZMP: Zębyście wiedzieli, jaka radość zrobiła nam grupa dawaszskich spółdzielców odwiedzając nas w ostatnim czasie. Oszkili okna, naprawili zamki, załozili radiowęzeł, i ładnie przedstawienie.

Praca idzie na hura parą. Komenty maszyn na koniecznie, bódaj w ogóle po raz pierwszy

Do Ministra PGR tow. Radkiewicz

TOWARZYSZU MINISTRZE!
Zaalarmowani listem Auleytnera, w porozumieniu z Komitetem Zakładowym Partii, dwóch z nas wyjechało na miejsce do Wielewa. Rok temu, kiedy wysłaliśmy naszych towarzyszy na zaciąg pionierski wierzyliśmy im tak jak samym sobie. Byli najlepszymi spośród nas. Wiedzieliśmy, że nikt lepiej od nich nie potrafi stawić czoła trudnościom, uczciwie i ofiarnie prowadzić walki. Obydwoj: Auleytner i Męcina byli ludźmi silnymi i ideowymi.

I chociaż nie pochwalamy uczelnic Czesława Męcina z Wielewa winę jednak za to w równym stopniu przypisujemy niemiłym stosunkom w zespole. Można powiedzieć, że po to przecież, by walczyć ze złem w PGR przybyli tam pionierzy. Z całą odpowiedzialnością twierdzimy, że ludzie tacy jak Auleytner, Czula, Solarska czy Męcina na pewno robili wszystko, aby to życie zmieniło na lepsze. Właśnie dzięki takim jak oni po raz pierwszy w zespole zebrano pełny

ład na ziemię znajdujących się tam blisko tysiąc litrów oleju gazowego.

Auleytner był niewygodny dlatego, że chciał zaprowadzić ewidencję sprzętu maszynowego, załozył ewidencję ogumienia, dlatego że żądał kontroli zużycia materiałów pędnych. Auleytner żądał, by w

czymś inspirował tego picią. Węczone Auleytnerowi zwolnienie, którego termin u- pływają z dniem 17 grud- nia — nie podając żadnej mo- tywacji. Dopiero 29 listo- pada udało się „sporządzić” protokół awarii ciągnika KD-35. Pierwsza komisja,

składająca się z pracowników warsztatów, odmówiła podpisa- nia protokołu jako niepraw- dzewego. Dyrektor Załucki „zmontował” drugą komisję, która podpisała nowy proto- kol, chociaż i tu nie odbyło się podobno bez trudności.

Protokół stwierdza, że Auleyt- ner ponosi winę za awarię spo- wodowaną wadliwym wmontowa- niem panewek korbowych. Wymiany panewek dokonał po- mownik montażu Stefan Naumiuk. Pomocnikowi montażu nie wolno takiego remontu przeprowadzać. Protokół stwierdza, że Naumiuk wymienił panewki na polecenie Auleytnera, mimo że mu oświad- czył, iż tego nie potrafi. Tym- czasem na zebraniu ze społem- skim Naumiuk stwierdza zupeł- nie co innego niż jest w proto- kółie: wymiany panewek doko- nał sam, a własnę woli.

Jesteśmy ponadto przeko- nani, że nie miało odpowie- dzialności za awarię ponosi starszy mechanik tow. Rus. Obsadził on ciągnik nie posia- dającym prawa jazdy i w do- datku cierpiącym na wadę słuchu pracownikiem. Ginte- rem Celińskim. Była to już zresztą trzecia awaria, którą spowodował Celiński.

W Wielewie niewiele trak- tystów posiada prawo jazdy. Auleytner rozpoczął szkolenie za- wodowe traktorzystów, któremu zdecydowanie przeciwstawił się

sabotażysta, wrogiem klaso- wym. To jest już krzywdą trudniejszą do naprawienia niż ogromnie ciężkie warunki żyłowe.

W czasie naszej bytności w Wielewie zapropnowano Auleytnerowi zamiast zwolnie- nia przeniesienie do innego majątku. Auleytner nie chce się na to zgodzić, gdyż uważa, że właśnie w tym ze- społie, i właśnie w warszta- tach jest jego miejsce. Uwa- żamy, że ma rację. Naszym zdaniem Auleytner winien zo- stać w tym samym zespole PGR. Zdanie to podziela za- równo Komitet Powiatowy PZPR, jak i inni towarzysze, którzy sprawę tę znają.

Towarzyszu Ministrze, czu-jemy się odpowiedzialni za losy Auleytnera. Wierzymy mu i wiemy, że dzieje się o- ogromna krzywda nie tylko Auleytnerowi, nie tylko całej załodze ze społu Wielewo, którą chce się pozbawić ofar- nego i dzielnego towarzysza, ale dzieje się krzywda całemu zaciągowi pionierskiemu. I nie- mie się ideę zaciągu, depcze poświęcenie i bohaterstwo tych tysięcy ludzi, których wysłaliśmy na odloty. Poju- mymy to, co się dzieje w Wielewie, jako łamanie ludo- wej praworządności i gwałce- nie uchwał Partii. Nie można przeczodzić wokół tego o- bojętnie.

Towarzyszu Ministrze. Li- czymy na Waszą pomoc, pro- sząc Was o podjęcie jak naj- bardziej radykalnych środ- ków, celem zaprowadzenia po- rzadku i sprawiedliwości.

MAKSYMILIAN GROCHOWSKI
Przew. ZD ZMP — Ochota

TADEUSZ BEDNAREK
członek org. part. przy WPZB nr 1

CZESŁAW POLITOWSKI
przewodn. Zarz. Zakł. ZMP przy WPZB nr 1

Dyskusja z kierownikiem stacji... najmłodszych zapaleńców

Gdy koła podniosą krzyk — władze oświatowe pewno pomogą...

Dom przy ul. Rybnickiej 29 wita przybysza spletaną siecią przewodów, ustawionymi na podwórzu skomplikowanymi urządzeniami elektrycznymi i dużym napisem: „Stacja Młodego Technika w Gilwiczach”.

W gabinecie kierownika Stacji — mgr inżyniera Węgrzyno- wicza również przewody, mikro- fony, jakas „magiczna” aparatu- ra radiowa.

— Kiedy powstała Stacja i jak- sie jej zadania? — zaczynam rozmowę.

— Zarząd Główny ZMP pole- cił mi w roku 1951 zorganizo- wanie stacji pomyślanej jako placówka dosłwieczalna, zajmu- jąca się melodyką wychowania pozalekcyjnego i pozaszkolnego od strony zagadnień technicz- nych. Od października 1951 ro- ku podlegamy Ministerstwu O- światy z tym, że nasze zadania i metody pracy nie uległy zmia- nie.

— Jak dużo młodzieży skupia- cie przy sobie i skąd się ona re- krutuje?

— Pracujemy na ogół z mło- dzieżą szkół podstawowych. W życiu 42 kolek bierze udział 380 chłopców i dziewcząt. Jesteśmy mocno związani z ZMP. Pracujemy przede wszystkim z or- ganizacją harcerską. Teraz nie- odbywa się u nas kurs dla akty- wu harcerskiego. 26 dzieci z 8 szkół gielwickich uczy się u nas budować huśtawkę, śnieżną, sa- necką, gier świetlicowych, po- to, by kierować taką pracą na terenie swych szkół.

— A co budujecie u siebie? Czy są to przedmioty skompli- kowane?

— Zajmujemy się rzeczami jak najbardziej prostymi. Nie zapominajcie, że nastawiliśmy się na pracę instruktażowo-metodyczną i przygotowujemy ma- teriał do pracy w szkołach pod- stawowych. Modele wykonane u nas wykorzystywane są z po- wodzeniem jako pomoce nauko- we w młodszych klasach szkół podstawowej, świetlic służą do zabawy przedszkolakom. Zaa- wansowani mistrzowie „maje- sterki” znajdują u nas niewiel- kie pole do działania.

— W jaki sposób populary- zujecie zebrany materiał?

— Ukazaliśmy jeden numer naszego biuletynu informacyj- nego. Przygotowaliśmy drugi numer, ale ze względu na brak funduszy nie możemy go wy- dać.

— To dziwne. Centralna Sta- cja powinna...

— Tak, ale z nami nie taka prosta sprawa. Powstał nam ja- ko Centralna Stacja Młodego Technika i opracowaliśmy swój statut, który do dziś nie jest jeszcze zatwierdzony przez Mi- nisterstwo Oświaty. Pomimo że prowadzimy kursy dla nauczy- cieli i aktywno harcerskiego, że organizujemy imprezy na szcze- bli centralnym, jak np. konkurs prac młodych techników — je- stemy na prawach (finansowo też) zwykłego Domu Harcerza.

— Jaki charakter ma kon- kurs, o którym przed chwilą mówiliście?

Wielu z nas, którzy w do- datku cierpiącym na wadę słuchu pracownikiem. Ginte- rem Celińskim. Była to już zresztą trzecia awaria, którą spowodował Celiński.

W Wielewie niewiele trak- tystów posiada prawo jazdy. Auleytner rozpoczął szkolenie za- wodowe traktorzystów, któremu zdecydowanie przeciwstawił się

sabotażysta, wrogiem klaso- wym. To jest już krzywdą trudniejszą do naprawienia niż ogromnie ciężkie warunki żyłowe.

W czasie naszej bytności w Wielewie zapropnowano Auleytnerowi zamiast zwolnie- nia przeniesienie do innego majątku. Auleytner nie chce się na to zgodzić, gdyż uważa, że właśnie w tym ze- społie, i właśnie w warszta- tach jest jego miejsce. Uwa- żamy, że ma rację. Naszym zdaniem Auleytner winien zo- stać w tym samym zespole PGR. Zdanie to podziela za- równo Komitet Powiatowy PZPR, jak i inni towarzysze, którzy sprawę tę znają.

Towarzyszu Ministrze, czu-jemy się odpowiedzialni za losy Auleytnera. Wierzymy mu i wiemy, że dzieje się o- ogromna krzywda nie tylko Auleytnerowi, nie tylko całej załodze ze społu Wielewo, którą chce się pozbawić ofar- nego i dzielnego towarzysza, ale dzieje się krzywda całemu zaciągowi pionierskiemu. I nie- mie się ideę zaciągu, depcze poświęcenie i bohaterstwo tych tysięcy ludzi, których wysłaliśmy na odloty. Poju- mymy to, co się dzieje w Wielewie, jako łamanie ludo- wej praworządności i gwałce- nie uchwał Partii. Nie można przeczodzić wokół tego o- bojętnie.

Towarzyszu Ministrze. Li- czymy na Waszą pomoc, pro- sząc Was o podjęcie jak naj- bardziej radykalnych środ- ków, celem zaprowadzenia po- rzadku i sprawiedliwości.

MAKSYMILIAN GROCHOWSKI
Przew. ZD ZMP — Ochota

TADEUSZ BEDNAREK
członek org. part. przy WPZB nr 1

CZESŁAW POLITOWSKI
przewodn. Zarz. Zakł. ZMP przy WPZB nr 1

Dyskusja z kierownikiem stacji... najmłodszych zapaleńców

Gdy koła podniosą krzyk — władze oświatowe pewno pomogą...

Dom przy ul. Rybnickiej 29 wita przybysza spletaną siecią przewodów, ustawionymi na podwórzu skomplikowanymi urządzeniami elektrycznymi i dużym napisem: „Stacja Młodego Technika w Gilwiczach”.

W gabinecie kierownika Stacji — mgr inżyniera Węgrzyno- wicza również przewody, mikro- fony, jakas „magiczna” aparatu- ra radiowa.

— Kiedy powstała Stacja i jak- sie jej zadania? — zaczynam rozmowę.

— Zarząd Główny ZMP pole- cił mi w roku 1951 zorganizo- wanie stacji pomyślanej jako placówka dosłwieczalna, zajmu- jąca się melodyką wychowania pozalekcyjnego i pozaszkolnego od strony zagadnień technicz- nych. Od października 1951 ro- ku podlegamy Ministerstwu O- światy z tym, że nasze zadania i metody pracy nie uległy zmia- nie.

— Jak dużo młodzieży skupia- cie przy sobie i skąd się ona re- krutuje?

— Pracujemy na ogół z mło- dzieżą szkół podstawowych. W życiu 42 kolek bierze udział 380 chłopców i dziewcząt. Jesteśmy mocno związani z ZMP. Pracujemy przede wszystkim z or- ganizacją harcerską. Teraz nie- odbywa się u nas kurs dla akty- wu harcerskiego. 26 dzieci z 8 szkół gielwickich uczy się u nas budować huśtawkę, śnieżną, sa- necką, gier świetlicowych, po- to, by kierować taką pracą na terenie swych szkół.

— A co budujecie u siebie? Czy są to przedmioty skompli- kowane?

— Zajmujemy się rzeczami jak najbardziej prostymi. Nie zapominajcie, że nastawiliśmy się na pracę instruktażowo-metodyczną i przygotowujemy ma- teriał do pracy w szkołach pod- stawowych. Modele wykonane u nas wykorzystywane są z po- wodzeniem jako pomoce nauko- we w młodszych klasach szkół podstawowej, świetlic służą do zabawy przedszkolakom. Zaa- wansowani mistrzowie „maje- sterki” znajdują u nas niewiel- kie pole do działania.

— W jaki sposób populary- zujecie zebrany materiał?

— Ukazaliśmy jeden numer naszego biuletynu informacyj- nego. Przygotowaliśmy drugi numer, ale ze względu na brak funduszy nie możemy go wy- dać.

— To dziwne. Centralna Sta- cja powinna...

— Tak, ale z nami nie taka prosta sprawa. Powstał nam ja- ko Centralna Stacja Młodego Technika i opracowaliśmy swój statut, który do dziś nie jest jeszcze zatwierdzony przez Mi- nisterstwo Oświaty. Pomimo że prowadzimy kursy dla nauczy- cieli i aktywno harcerskiego, że organizujemy imprezy na szcze- bli centralnym, jak np. konkurs prac młodych techników — je- stemy na prawach (finansowo też) zwykłego Domu Harcerza.

— Jaki charakter ma kon- kurs, o którym przed chwilą mówiliście?

Wielu z nas, którzy w do- datku cierpiącym na wadę słuchu pracownikiem. Ginte- rem Celińskim. Była to już zresztą trzecia awaria, którą spowodował Celiński.

W Wielewie niewiele trak- tystów posiada prawo jazdy. Auleytner rozpoczął szkolenie za- wodowe traktorzystów, któremu zdecydowanie przeciwstawił się

sabotażysta, wrogiem klaso- wym. To jest już krzywdą trudniejszą do naprawienia niż ogromnie ciężkie warunki żyłowe.

W czasie naszej bytności w Wielewie zapropnowano Auleytnerowi zamiast zwolnie- nia przeniesienie do innego majątku. Auleytner nie chce się na to zgodzić, gdyż uważa, że właśnie w tym ze- społie, i właśnie w warszta- tach jest jego miejsce. Uwa- żamy, że ma rację. Naszym zdaniem Auleytner winien zo- stać w tym samym zespole PGR. Zdanie to podziela za- równo Komitet Powiatowy PZPR, jak i inni towarzysze, którzy sprawę tę znają.

Towarzyszu Ministrze, czu-jemy się odpowiedzialni za losy Auleytnera. Wierzymy mu i wiemy, że dzieje się o- ogromna krzywda nie tylko Auleytnerowi, nie tylko całej załodze ze społu Wielewo, którą chce się pozbawić ofar- nego i dzielnego towarzysza, ale dzieje się krzywda całemu zaciągowi pionierskiemu. I nie- mie się ideę zaciągu, depcze poświęcenie i bohaterstwo tych tysięcy ludzi, których wysłaliśmy na odloty. Poju- mymy to, co się dzieje w Wielewie, jako łamanie ludo- wej praworządności i gwałce- nie uchwał Partii. Nie można przeczodzić wokół tego o- bojętnie.

Towarzyszu Ministrze. Li- czymy na Waszą pomoc, pro- sząc Was o podjęcie jak naj- bardziej radykalnych środ- ków, celem zaprowadzenia po- rzadku i sprawiedliwości.

MAKSYMILIAN GROCHOWSKI
Przew. ZD ZMP — Ochota

TADEUSZ BEDNAREK
członek org. part. przy WPZB nr 1

CZESŁAW POLITOWSKI
przewodn. Zarz. Zakł. ZMP przy WPZB nr 1

Spotkania z bohaterami pierwszych dni

Współzawodnictwo to znaczy walka

TOWARZYSZA Jana Otto

poznałem na jednej z imprez organizowanych obecnie przez Zarząd Łódzki ZMP z okazji 10-lecia Młodzie- zowego Wyścigu Pracy. Impre- za nie była udana. Subotnie, popołudnie. Odswieżny nastrój, odświeżne stroje. Do piekiet- nie zimnej świetlicy przycią- gneła tych 200 młodych dzie- cząt i chłopców zapowiedź po- tańcówki. Płyną więc tęsne spojrzenia ku scenie, na któ- rej orkiestra stroi swoje in- strumenty... A za nakrytym czerwonym płótnem stołem niskim, zgola niepozorny brunet ze zwierzchną czupryną, ubra- ny w welwetową marynarkę, opowiada... Mówca Otto na pewno nie jest. Mówił rzeczy słuszne, prawdziwe. O wywo- leniu i o tym, że było trudno. Ze zetnuemowcy zorganizowali Młodzieży Wyścig Pracy, w którym wzięło udział wielu młodych ludzi. Ze przyniosłi na poważne korzyści... Zebrani na sali słuchali tych słusznych i prawdziwych słów dość nie- uważnie. Chyba po prostu da- tego, że słyszeli je już wielo- krotnie...

Piszę o tej sprawie, by Za- rząd Łódzki dobrze zastanowił się nad koncepcją tego rozda- ju spotkań. Jeszcze nie jest za późno...

A przecież Otto potrafił opo- wiadać barwnie, ciekawie, z pa- sją. Przekonałem się o tym, kiedyś usiedli w kącie świe- tlicy, mając za plecami roz- tańczoną parę...

WYZWOLENIE zastało go gdzieś w podlódzkiej wsi. 17-letni syn i wnuk łódzkich robotników zgna- li ubogie manaki i ruszyli do ro- dzinnego miasta. Pierwsze wol- ne lato powitał już jako uczeń dzielnicy. Dziwne było to lato! Polska mowa na ulicach, orzelki na czapkach żołnierzy, nowe, jakos niepokojące ta- jemniczo brzmienie słowa: „obywatel”, „towarzysz”, „wia- dza ludowa”, „państwowe za- kłady”, „rada zakładowa”. Zdumiewające nazwy! Wpra- wiające w podziw strzępy przemówień, deklaracji: „Je- steśmy gospodarzami kraju...”

Tak w życie siedemnastolat- ka wkroczyła rewolucja, wra- cającą je „do góry nogami”. Wierząc w młodym umyśle ja- kiego ferment.

Tymczasem jednak po pro- stu starał się dobrze pracować. Uczniem był pilnym, wkrótce więc został samodziel- nym dzielnikiem. Szybko za- uważono w fabryce, że pracu- je sprawnie, skrupulatnie, że jest „zawzięty na robotę”.

Któregoś dnia podszedł do jego maszyny młody aktywista zetnuemowcy. Lata zatępił na- zwisko, rysy twarzy.

Zaczął się rozmowa o robo- cie, o warunkach pracy, o za- robkach. Padły dziwne słowa: Młodzieży Wyścig Pracy... Do rozmowy przyłączył się Świdzki — przewodniczący koła ZWM w fabryce i Ze- nun Ożimek — przywódca fa- bryczny omurowców.

Żywy jak skra, gorący jak płomień Otto zapalił się do projektu.

— Zaczynamy, zaczynamy... Będziemy się śnić... — Powoli, powoli... — mity- gowali go — to uciele nie jest takie proste. Z kim będziesz się śnić?

— A choćby z nami... Spró- bujmy, kto z nas najlepszy... No, i rozszedł się po fabryce zdumiewająca faza: Otto bę- dzie się śnić z Świdzkiem i Ożimkiem. Potem „panioflo- wa pocztą” rozniosła wieści. Otto mówi, że ich prześwie- gnę... A Janek chodził sku- piony wokół maszyny i kombi- nował... Następnie „komuni- kat” głosił: Tamci odpowie- dzie, że nie dadzą się...

A tymczasem cała trójka i ka- żdy z osobna rozmawiali z mło- dymi, z kolegami, sąsiadami. Kolejna wieść wiadomości „pan- tofłowej pocztą” brzmiała: Do Wyścigu przyłączyło się jeszcze dziesięć...

Niektórzy starzy robotnicy kiwali głowami z troską.

Powinno im się zachcieć a- wysięgu. I co z tego będą mieli...

Zadawanie? Przyjem- ność? A co mają sportywy z uprawianiu sportu?

No tak, przezwął początko- wo ten właśnie duch sporto- wej walki: „kto lepszy”? Inna

Pracując, uzupełniał brak swojej wiedzy. Skłonił szko- łą podstawową, potem szko- łą przemysłową, wreszcie techni- kum, skąd wrócił już jako majster. Powołano do aparatu partyjnego pracując początko- wo jako instruktor w Komie- tecie Dzielnicy Łódź-Śródmieście, a po skończeniu szko- ły partyjnej — jako kierow- niki wydziału ekonomicznego tegoż komitetu.

ROZMOWA schodziła na ogół- nejże tematy „współczes- ne”. Mówimy o współ- zawodnictwie pracy, o tym, że często jest ono bardzo formal- ne, zbiorowate, zwołane, że zo- bowiązania podpisuje się „dla świętego spokoju”.

Chciałbym na zakończenie zanotować myśl towarzysza Otto — jednego z bohaterów pierwszych dni. Jednego z tych, którzy pierwsi rozpoczęli szla- czną walkę o lepszą, wię- kszą produkcję.

— Myślę, że niestusznie ja- koś zaprzeczaliśmy to, co było dobre w naszym wyścigu. Samo słowo „współzawodnic- two” oznacza przecież walkę. W obecnym współzawodnictwie nie ma to dostatecznej mier- dukta tej walki, rywalizacji. U nas była wola zwycię- stwa, pokonania, że jest się lepszym od innych. Czy było w tym coś złego? Moim zda- niem: nie. Nie było wiel- kich ankiet, sprawozdań, sta- tystyk, nie było całej machiny biurokratycznej, administru- jacej współzawodnictwem. Współ- zawodnictwo wymaga nie ad- ministracji, ale polityczne- go kierowania, politycznej mo- bilizacji, wychowywania. To robił ZWM. A czy robią to te- raz fabryczne organizacje zet- emowskie?...

Warto chyba pomyśleć nad tą opinią...

Warto chyba pomyśleć nad tą opinią...

Warto chyba pomyśleć nad tą opinią...

Warto chyba pomyśleć nad tą opinią...

Warto chyba pomyśleć nad tą opinią...

Warto chyba pomyśleć nad tą opinią...

Warto chyba pomyśleć nad tą opinią...

Warto chyba pomyśleć nad tą opinią...



Jan Otto

odpowiedź przyszła dopiero później:

— Więcej materiału, tniesz materiały. Szybsza odbudowa kraju.

ZAWIĘZI się. Rozpoczęła się szlachetna rywaliza- cja. Nie było to proste ani łatwe: normy nie były ści- śle opracowane, dyktacja, a zwłaszcza biuro produkcyj- nych wyników. Początkowo traktowano ich niezbyt po- wownie. Dopiero później, kie- dy okazało się, że rezulta- tem wyścigu jest znaczny wzrost produkcji — sprawa przybrała inny obrót. Wraz ze wzrostem wagi wyścigu rosła świadomość jego uczest- ników. Nad sportową ambicją brała górę świadomość potrze- by, znaczenie tej walki, swia- domość tego, że pracuje się dla dobra kraju, dla jego odbu- dowy.

Ideę szerszej, lepszej pracy dla powszechnego dobra ucie- lesniał ZWM. W niewiele mie- sięcy po rozpoczęciu wyścigu Janek Otto zgłosił się do za- rządu koła ZWM.

— Chciałbym do organi- zacji... — rzekł.

Tymczasem walka trwała, zataczała coraz szersze kręgi. Otto wychodził z niej zwycię- sko. Czy to, że pracował szyb- ciejszy od innych, czy że nie mar- nował ani minuty z 8 godzin pracy, czy że był pilniejszy — trudno powiedzieć co decy- dowało o tych 190—200 pro- centach osiągniętej normy. W każdym razie nie pozwalał się przeciegnąć.

Po pracy zbierał się w świetlicy. Przy dźwiękach har- monii czy radia szybko, mile upływały godziny. Tam poznał Alicję, która w dwa la- ta później została jego żoną...

Pierwszą nagrodą, jaką otrzymał Otto, był kupon na- lotu. Drugą — rower. Ale- ją najcenniejszą, wspominaną z największym wzruszeniem jest brawowy krzyż zasługi przypięty osobście przez to- warzysza Bieruta. Potem — krzyż, rozmowa z Prezy- dentem o wyścigu, o warun- kach pracy, o zarobkach. Roz- mowa, która chyba najbar- dziej ze wszystkich poprzed- nych wydarzeń pokazała mło- demu przodownikowi jak waż- na jest jego praca, rozczuliła przed nim perspektywę przy- szłości, zaprowadziła go w szeregi partii.

Pracując, uzupełniał brak swojej wiedzy. Skłonił szko- łą podstawową, potem szko- łą przemysłową, wreszcie techni- kum, skąd wrócił już jako majster. Powołano do aparatu partyjnego pracując początko- wo jako instruktor w Komie- tecie Dzielnicy Łódź-Śródmieście, a po skończeniu szko- ły partyjnej — jako kierow- niki wydziału ekonomicznego tegoż komitetu.

ROZMOWA schodziła na ogół- nejże tematy „współczes- ne”. Mówimy o współ- zawodnictwie pracy, o tym, że często jest ono bardzo formal- ne, zbiorowate, zwołane, że zo- bowiązania podpisuje się „dla świętego spokoju”.

Chciałbym na zakończenie zanotować myśl towarzysza Otto — jednego z bohaterów pierwszych dni. Jednego z tych, którzy pierwsi rozpoczęli szla- czną walkę o lepszą, wię- kszą produkcję.

— Myślę, że niestusznie ja- koś zaprzeczaliśmy to, co było dobre w naszym wyścigu. Samo słowo „współzawodnic- two” oznacza przecież walkę. W obecnym współzawodnictwie nie ma to dostatecznej mier- dukta tej walki, rywalizacji. U nas była wola zwycię- stwa, pokonania, że jest się lepszym od innych. Czy było w tym coś złego? Moim zda- niem: nie. Nie było wiel- kich ankiet, sprawozdań, sta- tystyk, nie było całej machiny biurokratycznej, administru- jacej współzawodnictwem. Współ- zawodnictwo wymaga nie ad- ministracji, ale polityczne- go kierowania, politycznej mo- bilizacji, wychowywania. To robił ZWM. A czy robią to te- raz fabryczne organizacje zet- emowskie?...

Warto chyba

Sport

SZTANDAR MŁODYCH

Zwycięstwo, które nie zadowalała

W drugim meczu hokeja na lodzie

Polska — Austria 5:4

(Telefonom od naszego korespondenta)

KITZBUHEL, 13.XII. Po niedzielnym meczu w Wiedniu Polacy rozegrali swoje drugie spotkanie na terenie Austrii — w Kitzbuehel. Mecz zakończył się zwycięstwem naszych reprezentantów 5:4 (2:0, 3:2, 0:2). Polacy zagrali we wtorek wyjątkowo słabo. Niedocenienie przeciwnika, nieskładna gra ataków, błędy, jakie popełniali poszczególni zawodnicy — złożyły się w sumie na tak niski wynik cyfrowy, nie odpowiadający właściwemu stosunkowi sił.

W meczu wtorkowym obie drużyny wystąpiły w prawie niezmiennych składach (w naszej bramce stanął Pabisz, a w bramce gości Puls).

W pierwszej tercji mimo 12 wiekszą część gry toczył się na austriackiej połowie lodowiska, zagrania naszego ataku wyrażały się nie kłopotliwie, Austriacy wzmacniali defensywę i pewnie likwidowali wszystkie groźniejsze sytuacje. Pierwszą bramkę zdobywamy z samobójczego strzału austriackiego obrońcy Zöllnera. Druga bramka zostaje również zdobyta w nieoczekiwany sposób z dalekiego strzału Csoricha.

Drugą tercję Polacy zaczynają znacznie lepszymi zagraniami. Już w 11 minucie Skarżyski uzyskuje prowadzenie dla naszego zespołu 3:0. Niestety, w 16 minucie gry Bronowscy, którzy kryli przeciwnika i Austriacy uzyskują pierwszą bramkę ze strzału Schmidta. W chwilę potem solowy raid Kurka zostaje uhonorowany powrotem i wynik brzmiał już 4:1. W ostatnich minutach tercji Chodakowski podwyższa wynik na 5:1, ale i Austriacy uzyskują jeszcze jedną bramkę, którą autorem jest Hafner. W uzyskaniu tej bramki Austriakowi dużo pomogła nieudolna obrona Pabisza.

W trzeciej tercji Polacy znów grają słabiej zespołowo, chaotycznie, co wykorzystują nasi przeciwnicy i uzyskują dalsze dwie bramki ze strzałów

Spielmann'a i Znenahlka. Wynik meczu 5:4. W response polskim najlepiej zagrali Olczyk, najslabiej wypadł Bronowicz.

W środę hokeiści polscy pojadą do Wiednia a w czwartek wyruszą w drogę powrotną do kraju. Przyjazd hokeistów do Warszawy spodziewany jest w piątek rano.

S. RZESZOT

Hokeiści angielscy pokonani w Moskwie

MOSKWA. Po raz trzeci w tym sezonie zmierzają się zespoły hokejowe ZSRR i Anglii. Zawodowcy drużyny Harringay Racers, po dwóch zwycięstwach w Londynie i Sztokholmie, w tym razem na własnym lodowisku w Moskwie 7:1 (4:1, 2:0, 1:0). Mimo niekorzystnego wyniku trybuna stadionu Dynamo wypełniła dziesiątki tysięcy widzów.

Drużyna Harringay Racers rozegrała w Moskwie jeszcze dwa mecze.

NIE KADZY o tym wle

Hawajczycy należą do najlepszych pływaków świata. Jak się mówi, na wyspie tej dzieci najpierw uczą się pływać, a potem chodzić. Niewątpliwie jest to przesada, niemniej trudno spotkać młodego Hawajczyka, który by nie umiał pływać. Naturalnie wszelkie gry i zabawy w wodzie są tu niezwykle popularne. A oto jedna z nich, zresztą wcale nietatowa.

Do wody rzuca się ciężki kamień. „Zawodnik” daje nurka, chwytając leżący na dnie kamień i wędruje z nim po dnie do celu, który jest odległy o około 70 m. Celem tym jest ułowa w wodzie belka. Zadanie to nie jest wcale łatwe, biorąc pod uwagę, że woda ma 3-4 m głębokości. (aga.)

Rok przedolimpijski był bardzo pracowity dla lekkoatletów radzieckich. Przeciwnie, czuli oni wielką staranność w 16-40 zawodach. Rekord pod tym względem posiadał Ignatjew, stając na starcie — 34 razy. W bieżącym roku lekkoatlet radziecki 61 razy poprawił rekordy krajowe, w tym 22 razy oficjalne rekordy świata. Najlepiej spisali się miłośnicy Zymbina, którzy aż czterokrotnie poprawiali rekordy w biegu na 100 metrów. Najlepsze wyniki należały do niego rekordy świata w biegu na 100 metrów i 200 metrów. W biegu na 100 metrów rekordy świata należały do niego rekordy świata w biegu na 100 metrów i 200 metrów. W biegu na 100 metrów rekordy świata należały do niego rekordy świata w biegu na 100 metrów i 200 metrów.

Parada zjazdowców w Suchym Żlebie

ZAKOPANE, 13.XII. (Obs.) Stolica sportów zimowych przeżywa pierwsze emocje narciarskie. We wtorek przy 19 st. mrozu, czołowi zjazdowcy polscy rozegrali pierwsze eliminacyjne zawody w slalomie specjalnym kobiet i mężczyzn. Trenerzy kadry olimpijskiej Ziobryński i Dziędził ustawili bramki slalomu w górnych partiach Suchego Żlebu na Kala-tówkach. Śnieg nie był nadzwyczajny. Nawiany na lód w dość skąpej ilości nie stwarzał dobrych warunków dla narciarzy. W dole Suchego Żlebu tu i ówdzie wierzająca spód płynię pokrywy zlodowaciałego śniegu złowieszcze dla narciarzy kamienie.

Na starcie stanęło 8 zawodniczek (zgłoszonych było 17) i 32 zawodników (na 42 zgłoszonych). Slalom kobiet liczył 40 bramek, a różnica wzniesień wynosiła 110 m. Na trasie mężczyzn ustawiono 52 bramki, różnica wzniesień 180 m.

Wśród kobiet w zasadzie walka o pierwszeństwo rozegrała się pomiędzy zawodniczkami, które niedawno powróciły z treningu w Cervinii. Świętynie i pewnie przejechała dwa slalom Marysia Kowalska, która zdecydowanie wygrała konkurencję w łącznym czasie 1:24,6. Jej najlepszy przejazd wyniósł 42,1 sek.

Dobrze wypadła Gąsienica-Daniel, plasując się ostatecznie na drugim miejscu — 1:32,3.

Aktualności sportu węgierskiego

BUDAPEST. Przebiegający Australijski biegacz węgierski Ithor, Tabori i Rozsvaly przyjeżdżają do wahań i niejednorodności klimatu. (Obecnie w Melbourne temperatura spada z 25-28 st. na 15-18 st.) Węgry występują z wieloletnią na bieżniach organizatorów najbliższych Olimpiad. Po raz pierwszy w drodze 40 km w Melbourne Rozsvaly pokonał dystans 800 m a Ithor i Tabori na 2 mile ang. W drugim występie (17 km w Melbourne) Rozsvaly startował będzie na 1500 m, a pozostałi Węgry na 5000 m. Trzeci występ w stolicy Australii (21 km) przyniesie start trójki Węgry na dyst. 1 mil. Po raz czwarty biegacz węgierski wystąpi w Sydney na dyst. 25 km.

BUDAPEST. Jak już podawaliśmy, tytuł mistrza Węgry w piłce nożnej na rok 1955 zdobył budapesteński Honved 46 pkt przed Vörös Lobogó (Budapest) 40 pkt. Najlepszymi strzelcami w mistrzostwach byli: Kocsis 18 i Kocsis 17.

Bardzo dynamicznie rozpoczęła przejazd Barbara Grocholska. Niestety, starym zwyczajem po minucii kilku bramek, zbył o „przycięcia” i... wywróciła się. Świętynie czas drugiego przejazdu — 42,1, a więc taki jak osiągnęła Kowalska, zapewnił jej 5 miejsce. Trzecią była Anna Bujak — 1:34,6, a czwartą Maria Ciamara — 1:35,0. Anna Kubic zajęła 6 miejsce — 1:43,7. Wśród mężczyzn triumfowali uczestnicy wyprawy na Plateau Rosa we włoskich Alpach. Doskonale techniką popisał się Andrzej Roj. W obu przejazdach miał bramki z prawdziwie baletową miękkością, zapewniając sobie pewne zwycięstwo — 1:41,2. Jan Zarycki, którego cechuje jada dynamiczna, nieomal brawurowa, pojechał także doskonale i w efekcie zajął drugie miejsce — 1:42,1. Jan Ciapla był dopiero trzeci — 1:43,0. Następnie Josef Marusz — 1:43,4. Stanisław Gołowski — 1:43,8, Marian Pekala — 1:45,7.

UDZIE od dawną obserwacji wiele tajemniczych zjawisk, których nie potrafili sobie wytłumaczyć. Dziś, dzięki postępowi nauki, zjawiska te, w większości poznane, wprężnięte zostały w służbę człowieka i podporządkowane jego woli. Tak było np. z elektrycznością. Starożytni Grecy, a nawet Egipcjanie, znali zjawisko przyciągania kawałków słomy przez potargany sukien bursztyn. Nie potrafili jednak zgłębić istoty niezrozumiałego dla nich zjawiska.

Systematyczne badania elektryczności, której nazwa pochodzi od starogreckiego słowa „elektron” — bursztyn, rozpoczęły się od skonstruowania pierwszej, prymitywnej „maszyny elektrycznej” przez burmistrza Magdeburga — von Guericke w XVII w. W miarę postępu nauki, uczeni zdobywają coraz więcej wiadomości o istocie elektryczności, o sposobach jej otrzymywania; zwiększały się możliwości jej praktycznego zastosowania tak, aby w drugiej połowie XIX w. mogła ona rozpocząć zwycięski podbój świata...

Do niedawna, bo jeszcze w dwudziestolecie międzywojennym, elektryczność rozwijała się pod znakiem tzw. silnych prądów: wielkie transformatory, elektryczne linie wysokiego napięcia itp. Obecnie gigantyczne w rozmiarach urządzenia schodzą na plan drugi wobec urządzeń związanych w klasycznej nomenklaturze urządzeniami słaboprądowymi. Radio, telewizja, ra-



Zwycięzcą czwórboju lekkoatletycznego o Puchar „Świata Młodych” spotkali się w niedzielę z czołowymi lekkoatletami polskimi — Chromiakiem, Lewandowskim, Kudłówną, Miejskimi. Spotkanie było jedną z pięknych sal Pałacu Kultury i Nauki. Zawodnicy mówili młodzieży o swym treningu, pracy, nauce. Marysia Kusin na zdjęciu siedzi w otoczeniu swych następców. Stasia Suchadny (z lewej) mieszka w wiosce Będardów, pow. Zambrów. Leczy się dopiero 14 lat. Jest wysoka i świetnie zbudowana. Biega 60 m w 8,5 sek., skacze wysoko 125 cm i w dal 4,5 m. Nawet Kusin w tym wieku nie osiągała tak doskonałych rezultatów. Stasi odczekał z wieloletnim czwórboju zycym jak najlepszych wyników w nauce i sporcie. Fot. — CAF

Co mi przeszkadza ZOSTAĆ MISTRZEM? W SPORCIE? Skończmy z „zielonym stolikiem”

PILKARSCY juniorzy naszego koła, rekrutujący się w przeważającej części z pracowników Państwowego Szpitala Psychiatrycznego w Świdnicy, zdobyli tytuł mistrza Pomorza — juniorów. Ten niewątpliwie poważny sukces osiągnęli dzięki wysiłkowi całego naszego kolektywu. Dzięki trzeźwej pracy zdobyliśmy nie tylko tytuł, ale i sympatie publiczności na boiskach woj. bydgoskiego. Pięknym był bilans wiekoletnego wysiłku naszego koła, gdyż nie bydgoski WKKF, który od samego początku, nie wiadomo dlaczego, starał się rzucać nam kłody pod nogi. Wygrany przez nas mecz ze Spartą, decydujący o mistrzostwie WKKF uniemożliwił, nie wyjaśniając dotąd przyczyn. Po tym wypadku za komunikowano nam, że w skutek rzekomych przewrótów formalnych kierownictwa koła odbiera się nam tytuł mistrza Pomorza i przynajmniej się go Kolejarzowi z Grudziądza.

Postanowiliśmy zwrócić się do kilku instancji, między innymi do „Sztandaru Młodych” z prośbą o obiektywne zbadanie sprawy. Niestety do dnia dzisiejszego wszystkie instancje zarówno terenowe, jak i centralne, nie tylko nie pomogły nam, ale lakonicznie pismami złożeowały nas (GKKF — pismo z dnia 16.XI.1955 r. nr WS III — 903/55). Uważaliśmy więc za stosowne, ponieważ jesteśmy pomocni do najwyższej naszej władzy, do Zarządu Głównego ZMP i jego organu „Sztandaru Młodych”. Pismem z dnia 9.VII.1955. L. dz. 527/KF/55 Zarząd Główny formalnie zawiadomil nas, że sprawę tę bada rzekomo szczegółowo Sekcja Piłki

Nożnej GKKF. Tak więc mimo pozorów, wyjaśnienie to w naszym nam nie pomogło. Rada koła, jak uprzednio donosiliśmy, rozwiązała się, a wraz z nią, jak było do przewidzenia rozpadło się i całe koło. Apatia, zniechęcenie i żal w poczuciu wyrządzonej krzywdy, wzięły górę. A byliśmy przecież produkującymi koleim, przemyślnymi sportowcami, z czego niezmierznie byliśmy dumni. Nie iszkali więc bydgoskiego. Pięknym był bilans wiekoletnego wysiłku naszego koła, gdyż nie bydgoski WKKF, który od samego początku, nie wiadomo dlaczego, starał się rzucać nam kłody pod nogi. Wygrany przez nas mecz ze Spartą, decydujący o mistrzostwie WKKF uniemożliwił, nie wyjaśniając dotąd przyczyn. Po tym wypadku za komunikowano nam, że w skutek rzekomych przewrótów formalnych kierownictwa koła odbiera się nam tytuł mistrza Pomorza i przynajmniej się go Kolejarzowi z Grudziądza.

W czterech finałowych spotkaniach, przy stanie 9:3 na naszą korzyść siedziało usunął za najlepsze przewinienie jednego z najlepszych naszych zawodników — Dimsana, z boiska. WKKF natychmiast z tego skorzystał, do rozgrywek o Puchar „Gazety Pomorskiej”. Stacaliśmy naprawdę ciężkie boje. Jednakże, kiedy okazało się, że juniorzy „Unii” w Świdnicy znów są rewelacją i mogą zdobyć Puchar, bydgoski WKKF był i tutaj „czujny”.

Obecnie w związku z zarządzeniem CRZZ połączone nas ze Spartą. Wybraliśmy nową radę i rozpoczynamy pracę na nowo. Wysilek działaczy i młodzieży może dać tylko wtedy wyniki, jeżeli wyrugujemy krzywdzące i niesprawiedliwe postępowanie władz sportowych.

Za wszystkich juniorów Koła „Unii” w Świdnicy KAZIMIERZ NADOLNY

Z listów o naszej ankiecie

W jakiej dyscyplinie sportu chciałbyś zostać mistrzem?

Ankieta nasza pt. „W jakiej dyscyplinie sportu chciałbyś zostać mistrzem?” — cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników „Sztandaru Młodych”. Codziennie otrzymujemy wiele listów na ten temat.

Oto niektóre z nich:

Pisze LESZEK SZCZEPAN-SKI z Jedn. Wojsk. „Nie jestem wbytnym sportowcem, mimo że chciałbym nim być. Sportem interesowałem się zawsze — trenowałem pływanie, podnoszenie ciężarów, jazdę konna, a także tenis. Jednakże metody treningu, stosowane w naszym szkole, nie gwarantowały osiągnięcia dobrych wyników, mimo że SKS-om kierował szefem państwowego, nie kładziono nacisku na systematyczność treningu i właściwe wykorzystywanie godzin przydzielonych SKS-owi na pływani. Dużo do zyczenia pozostało życie o sobie trenujących, które ma przecież zasadniczy wpływ na osiągnięcie dobrych wyników w sporcie.

Druga strona życia sportowego w szkole stanowiły imprezy masowe, a przede wszystkim bieg narciarski i marsze jesienne. Imprezy te poprzedzała huczna akcja propagandowa, całkiem niewspółmierna z konkretnym przygotowaniem kondycyjnym i treningiem. Nadeviamy ogólnie zarządzenia i instrukcje powoływały szabloność tej akcji. Widąc od razu, że praca sportowa prowadzona była z błędów. Do udziału w marszach lub biegach wyznaczano uczniów nie w zależności od tego, czy chcą, czy nie chcą. Metody te nie tylko nie sprzyjały masowości sportu, ale wręcz przeciwnie. Uczniowie starali się niekiedy wszelkimi sposobami uniknąć udziału w imprezach masowych, mimo że w głębi ducha mieliśmy nadzieję, że w karierze „sportowej”.

ZYGMUNT SEKULA, uczeń Państwowego Liceum Ogólnokształcącego w Grzybowie (powiat Nowy Sącz) pisze m. in.: „Ciekaw jestem, czy czytelnicy „Sztandaru Młodych” w szkole średniej, a w każdym razie w tej, do której chodzić, można zdobyć elementarne wiadomości z dziedziny sportu. Jest to skądś ciągle zmienną się wiodącą, a w tym, co jest w niej stałe, jest daleko od sportu. Jest to skądś ciągle zmienną się wiodącą, a w tym, co jest w niej stałe, jest daleko od sportu. Jest to skądś ciągle zmienną się wiodącą, a w tym, co jest w niej stałe, jest daleko od sportu.

Chciałbym narciarsko-amarat chiałbym brać udział w powstających międzynarodowych zawodach zimowych. Uważam, że w obecnym okresie zimowym należałoby zorganizować podobne zawody szkie „złoty”.

Zima w pełni. Nic więc dziwnego, że sporty zimowe, przede wszystkim narciarstwo zajmują sporo miejsca w korespondencjach naszych czytelników. RYSZARD WIŚNIEWSKI z Brodziejek pisze o swoich zamiłowaniu do narciarstwa: „Chciałbym zostać mistrzem w narciarstwie. Naukę jazdy na nartach rozpocząłem mając 9 lat. Sztukę tę opanowałem w rok później. Prawdziwą nartę zdobyłem mając lat 12. W szkole, do której chodziłem, organizowano zawody, do których i ja się zapisałem. W zawodach tych zająłem II miejsce. W nagrodę dostałem narty. Dziś mam 18 lat i z narciarstwem się nie rozstałem”.

oprac. RZ

ZNACZKI sportowe MÓWIA...



Poczta węgierska — z okazji Międzynarodowych Mistrzostw Europy w jeździe figuralnej wydała w styczniu bieżącego roku wydawnictwo, ladnia serie znaczków poświęconie sportom zimowym. Seria ta składa się z ośmiu znaczków i została wydrukowana wielobarwną rotocwalnią na specjalnym papierze ze znakami wodnymi w postaci pięciokątnej gwiazdy. Wszystkie znaczki mają zbliżowane 12x12. Znaczkę tej serii miała następujące wartości: 40 fill., 50 fill., 60 fill., 80 fill., 1 for., 1 for. 20 fill., 1 for. 50 fill., 2 for. 20 fill. Przeznaczono je dla korespondencji wewnątrz państwa, a także dla reprodukcji w formie kolekcji, boję, sanki, bez narciarskich, bieg łyżwiarski, jazde fiukowa, na łyżwach, jazdy i skoki narciarskie.

Węgry wydały już kilka bardzo ładnych serii sportowych znaczków. W roku 1954 opomiedzy 12 znaczków o tematyce sportowej wydanych przez pocztę całego świata, nadano właśnie Węgrom Międzynarodową Nagrodę, tak zwany medal Bonacosa, za znaczek wartości 50 fillorów, wydany z okazji otwarcia stadionu sportowego w Budapeszcie. Na znaczku tym widukowanym w kolorach szmaragdowym i brązowym przedstawiono zawodnika pływackiego stylom motylkowym. Projektant znaczka artysta-plastyk Zoltan Nagy otrzymał dodatkową nagrodę — medal prof. Storonosa, ufundowany przez włoski Komitet Olimpijski. Z pozostałych 13 nagród, przyznano Węgrom aż 10 za ten piękny znaczek sportowy. Kolekcjonowanie tych znaczków polecamy każdemu filateliscie — sportowcowi.

dr Zygmunt Konarzewski

RECENZJA DNIA W świecie radiotechniki

Te baśnie dnia dzisiejszego: radio, telewizja, promienie Roentgena, radar, w których przestaliśmy widzieć urok niezwykłości, bez których nie wyobrażamy sobie naszego zwykłego, codziennego życia — budują wciąż niesłabnące zainteresowanie ludzi, którzy chcą poznać mechanizm ich działania, odczuć potęgę i siłę zjawiska przyrody, podporządkowanego człowiekowi.

Stąd ogromny popyt na książki z zakresu techniki. Książek na temat radiotechniki jest u nas sporo. Większość z nich, poza podręcznikami szkolnymi i akademickimi, ma znaczenie praktyczne i traktuje zagadnienie wynikowe. Dlatego wydana przez PWPN „Wiedza Powszechna” książka S. E. Burego i T. Paszrolowskiego pt. „W świecie radiotechniki”, omawiająca całokształt zagadnienia na pewno spotka się z dużym zainteresowaniem.

W następnych rozdziałach, w których autorzy przedstawiają nam sposoby utrwalania dźwięków; nagrania na płytę, na taśmę, na magnetofon. Wiedząmy, że radiostacja dowiadujemy się o technice technicznego radia i wiary w nieprzewidywane jeszcze nowe możliwości nadawania i odbioru programu radiowego.

W następnych rozdziałach wprowadzają autorzy czytelnika w problemy telewizji. Zapoznają go najpierw z jej historią. Czytelnik dowiaduje